

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

MOTU PROPRIO OJCA ŚW.

o reformie Muzyki Kościelnej.

— — — — —
 List do Kardynała Respighi

Wikaryusza Generalnego Rzymskiego.

— — — — —

Mości Kardynale!

Pragnąc ujrzeć we wszystkim nowy rozkwit piękności, wspaniałości i świętości funkcji liturgicznych, postanowiliśmy osobnem pismem Odręcznem wskazać jaką jest wola nasza odnośnie do Muzyki Kościelnej, która w tak wielkiej części pozostaje na usługach kultu. Żywimy nadzieję, że wszyscy Nas wesprą w tej upragnionej reformie, już nie z owem, jakkolwiek chwaleb-nem ale ślepem poddaniem się, z którym się w duchu posłuszeństwa przyjmuje rozporządzenia uciążliwe i przeciwne naszemu sposobowi myślenia i zapatry-wania, ale co więcej że nas wesprą z tą gotowością woli, która rodzi się z głę-bokiego przekonania, że tak a nie inaczej czynić należy dla przyczyn dosta-tecznie rozważonych, jasnych, widocznych i niedających się zachwiać. Jeżeli się tylko trochę zastanowimy nad świętym celem dla którego sztuka jest pod-dana na usługi kultu i nad najświętszym obowiązkiem, wskazującym, że nie-wypada ofiarowywać Bogu jak tylko rzeczy same w sobie dobre, a jeżeli to możebne, to rzeczy doskonałe, to zaraz zrozumiemy, że przepisy Kościoła, od-nośnie do Muzyki Kościelnej, są tylko bezpośredniem zastosowaniem tych dwóch pewników podstawowych. Można było i zawsze jeszcze można zauważyć we wielu miejscowościach, że gdzie tylko duchowieństwo i dyrygenci chórów temi zasadami są przejęci, dobra Muzyka Kościelna rozkwita natychmiast; skoro zaś tylko niezwraca się uwagi na te podstawowe prawdy, niepomogą ani proś-by, ani upomnienia, ani rozkazy surowe niejednokrotnie wydawane, ani groź-by kar kościelnych, aby cośkolwiek w tej mierze zmienić; tak dalece rozna-miętnienie, a jeżeli nie, to sromotna i niedająca się usprawiedliwić nieświadomość rzeczy wynajdzie sposób uchylenia się od woli Kościoła i pozostawiania jeszcze i całe lata w tem samym nagannem położeniu rzeczy.

Takiej to dobrej woli oczekujemy przede wszystkim od duchowieństwa i wiernych tego ukochanego Miasta Naszego Rzymu, owego centrum Chrześcijaństwa i stolicy najwyższej Powagi świętego Kościoła. I zdaje się że rzeczywiście nikt niepowinienby odczuwać głębiej wpływu Naszego słowa, jak ci, którzy bezpośrednio je słyszą z ust Naszych i że nikt niepowinienby z większą gotowością dawać przykładu pełnego miłości synowskiej posłuszeństwa Naszym Ojcowskim odezwoom jak owa pierwsza i najzacniejsza część trzody Chrystusowej jaką jest Kościół w Rzymie, w tak osobliwszy sposób Naszej pieczy pasterskiej jako Biskupa powierzona. A dodać jeszcze należy, że takiego przykładu oczekuje świat cały. Wszak ze wszystkich stron świata przybywają ustawicznie biskupi i wierni, by uczyć Namiestnika Chrystusowego i rozgrzać ducha nawiedzaniem naszych czcigodnych Bazylik i grobów Męczenników, jak również uczestniczeniem ze zdwojoną żarliwością w uroczystościach, które z wszelką okazałością i wspaniałością w każdej porze roku się tu odbywają „*Optamus, ne moribus nostris offensi recedant*“, pisał o swoich czasach poprzednik nasz Benedykt XIV w Encyklice swej „*Annus qui*“, mówiąc właśnie o muzyce kościelnej: *pragniemy aby nie powracali do swych domów zgorzeleni z naszych obyczajów*. I tenże sam Papież, dotykając bardziej szczegółowo nadużycia instrumentów, które podówczas się zaczynało wkładać, mówił: „Jakież pojęcie sobie wyrobi o nas ktoś przybywający z krajów, w których instrumentów nie używają po kościołach, gdy je usłyszy w naszych kościołach, ni mniej ni więcej jak się to słyszy w teatrach lub innych miejscach publicznych? Przybędą może inni z miejscowości i krajów, w których po kościołach się śpiewa i gra jak się obecnie odbywa i w naszych kościołach. Ale jeżeli są ludźmi zdrowego rozumu, to zdziwią się, że nie znajdą w naszej muzyce tego lekarstwa na złe panujące w ich kościołach, którego przybyli tutaj szukać. „W dawniejszych czasach o wiele mniej może zwracano uwagę jak dalece muzyka wykonywana po kościołach nie licuje z prawami i przepisami Kościoła i zgorzelenie, przypadkowo tylko, było bardziej ograniczonem, gdyż właściwie ta nieprawidłowość była bardziej rozszerzoną i bardziej ogólną. Ale obecnie, skoro wielu znakomitych mężów tyle pracy położyło aby objaśnić prawa liturgii i sztuki oddanej na usługi kultu, skoro w tylu kościołach świata całego otrzymało się w odrodzeniu muzyki kościelnej rezultaty tak pocieszające i nierzadko tak wspaniałe, bez względu na najpoważniejsze trudności, jakie powstawały i szczęśliwie usuniętymi zostały, skoro nareszcie konieczność zupełnej zmiany w tej sprawie ogólnie opanowała dusze, każde nadużycie w tej mierze staje się nie do zniesienia i musi być usuniętem.

Wy zatem Mości Kardynale, jesteście tego pewni, że ze słodyczą sobie właściwą ale i z niemniejszą stanowczością wszelkich usiłowań na wysokiem swym urzędzie Naszego Wikaryusza dla spraw duchownych w Rzymie dołożyście, aby muzyka wykonywana w tem Naszem Mieście po kościołach i kaplicach obsługiwanych zarówno przez duchowieństwo świeckie jak zakonne, odpowiadała najzupełniej Naszym Rozporządzeniom. Wiele rzeczy będzie potrzeba albo usunąć albo poprawić w śpiewach Mszy, litanii loretańskich, lub hymnu eucharystycznego; ale to co wymaga najzupełniejszego odnowienia, to śpiew niesporów odprawianych w czasie świąt po różnych kościołach i bazylikach. Niespotkasz już w nich przepisów liturgicznych *Caeromoniales Episcoporum* i pięknych tradycji muzykalnych klasycznej szkoły Rzymskiej. Pobożną Psalmodyę kleru, w której udział także przyjmowali wierni, wyrugowały utwory muzykalne bez końca długie na słowa psalmów, urobione na sposób starych oper teatralnych, a co więcej, tak nędznej wartości pod względem sztuki, że nieznośniby ich nikt nawet na koncertach świeckich całkiem drugorzędnych. Niepobudzają one z pewnością ani do nabożeństwa ani do pobożności; zaspokajają one zaledwie ciekawość ludzi mniej inteligentnych ale z pewnością większość wynosi z nich niesmak i zgorzelenie i dziwi się, że takie nadużycia jeszcze istnieć mogą. Toteż My chcemy aby to nadużycie było zupełnie usuniętem i aby

uroczystość Nieszporów odbywała się całkiem wedle normy liturgicznej przez nas wskazanej. Niech Bazyliki Patryarchalne za usilnem staraniem i światłą gorliwością Ichmości Kardynałów na czele tychże stojących idą naprzód, niech z niemi współzawodniczą bazyliki mniejsze, kolegiaty i kościoły parafialne, jak również kościoły i kaplice zakonne. A Wy, Mości Kardynale, niepobłażajcie i niedopuszczajcie zwłoki. Odkładaniem na później, trudność się niezmięjsza, ale wzrasta i dlatego, jeżeli cięcie trzeba zrobić, robić je odrazu, stanowczo. Niech wszyscy zaufają Nam i Naszym słowom, do których łaska i błogosławieństwo Niebios jest przywiązane, nowość wywoła u niektórych pewne zdziwienie, znajdzie się może między organistami i dyrygentami chórów niejeden nieprzygotowany; ale powoli rzecz sama z siebie pójdzie, i każdy odkryje w zgodności muzyki z przepisami liturgii i z istotą psalmodyi takie piękno i takie dobro, jakiego może przedtem zupełnie niebył zauważał. Co prawda uroczystość Nieszporów się przez to znacznie skróci. Ale jeżeli rządcy kościołów zechcą w jakiejkolwiek okoliczności przedłużyć nieco funkcję kościelną, aby dłużej zatrzymać lud, który tak chwalebnie przywykł w godzinach wieczornych uczęszczać do kościołów, w których odbywają się uroczystości, nic nieprzeszkadza i owszem tyle jeszcze będzie zysku dla pobożności i zbudowaniu wiernych, jeżeli po nieszporach nastąpi odpowiednie kazanie i nabożeństwo się zakończy uroczystem Błogosławieństwem Przen. Sakramentem.

Życzymy sobie nakoniec, aby Muzyka Kościelna była uprawianą ze specjalnem staraniem i we właściwych granicach we wszystkich Seminarjach i kolegiach duchownych Rzymskich, do których przybywa tak liczny i tak wyborowy zastęp młodzieży duchownej ze wszystkich części świata, aby zdobyć sobie świętą naukę i prawdziwego ducha kościelnego. Wiemy, i to nas wielce pociesza, że w wielu zakładach Muzyka kościelna kwitnie, tak że te mogą służyć drugim za wzór. Ale zato w niektórych Seminarjach i kolegiach, czy to przez niedbałość przełożonych, czy też przez brak zdolności i brak smaku u osób, którym nauka śpiewu i dyrygowanie Muzyką kościelną są powierzonymi, pozostawiają one wiele do życzenia. Zeheccie Mości Kardynale z całą gorliwością zaradzić i temu, nastając przedewszystkiem na to, aby śpiew gregoryański, wedle przepisów Soboru Trydenckiego i niezliczonych innych Soborów prowincjonalnych i dyecezyalnych, we wszystkich częściach świata, był nauczany z osobliwszą pilnością i aby był **przedewszystkiem** używanym w funkcjach publicznych i prywatnych zakładu. Co prawda, w dawniejszych czasach większość znała tylko śpiew Gregoryański wedle ksiąg nieoprawnych, zmienionych, skróconych. Ale głębokie i długoletnie studia, odbywane przez ludzi znakomitych i wielce zasłużonych na polu Muzyki kościelnej zmieniły postać rzeczy. Śpiew Gregoryański odtworzony, w sposób tak zadowalniający, w swej pierwotnej czystości, jaki nam był przekazany przez Ojców naszych i zawarty w starożytnych księgach różnych kościołów, okazuje się słodkim, miłym, łatwym do wyuczenia i piękności tak nowej i niespodziewanej, że gdzie tylko zostaje zaprowadzonym, nieomieszka w krótkim czasie rozbudzić prawdziwy zapał w młodych śpiewakach. Otóż kiedy do wypełniania obowiązku przyłączy się i zamiłowanie, wszystko się wykonywuje z większem życiem i z trwalszym skutkiem. Chcemy zatem, aby we wszystkich kolegiach i seminarjach tego świętego Miasta wprowadzonym został prastary śpiew Rzymski, który ongi rozbrzmiewał w naszych kościołach i bazylikach i stanowił rozkosz przeszłych pokoleń w najpiękniejszych czasach pobożności chrześcijańskiej. I jak kiedyś z kościołów Rzymskich ten śpiew rozszedł się po wszystkich kościołach Zachodu, tak samo pragniemy, aby młodzi klerycy wychowani pod Naszem okiem go zanieśli i rozszerzyli na nowo po swych Dyecezyach, gdy powrócą jako kapłani, aby pracować dla chwały Bożej. Dusza się raduje, gdy się wydaje to rozporządzenie w chwili, w której się gotujemy do uroczystego XIII-to wiekowego obchodu rocznicy śmierci pełnego chwały i niezrównanego Papieża św. Grzegorza Wielkiego, któremu pobożna tra-

dycja Kościoła przez długie wieki przypisuje autorstwo tych świętych melodi, które ztąd swe miano otrzymały. Niechże się więc ćwiczą w nich pilnie Nasi najdrożsi młodzieńcy; jakżeż milem Nam będzie usłyszeć ich, gdy, jak Nam doniesiono zbiorą się spolem w czasie uajbliższych uroczystości stuletnich wokoło grobu św. Papieża w Bazylice Watykańskiej, aby wykonać melodye gregoryańskie w czasie św. Liturgii, którą, jeśli Bóg pozwoli, z powodu tak szczególnej sposobności osobiście odprawimy!—Tymczasem na zadatek Naszej osobliwszej łaskawości przyjmij Mości Kardynale Apostolskie Błogosławieństwo, które z głębi serca udzielamy Wam, duchowieństwu i całemu Naszemu drogiemu ludowi.

Dan w Watykanie w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Lata 1903.

Pius Papież X.

(W następnym N-rze wyjdzie początek samego „Motu proprio“ Ojca św.).



ODPOWIEDŹ NA INSYNUACYE „ECH PŁOCKICH“.

Wszelka polemika, o ile jest rzeczowa, jest często pożądaną, ponieważ przyczynia się do wyświecenia niejednej kwestyi, zwłaszcza jeżeli dowody jednej strony opierają na jakichś zasadach pewnych, rozumnych. Polemika jednak chybia celu, jeżeli jest subiektywną, jeżeli osobnik uparty, w sprawie, w której dysputuje niemając należytego pojęcia, nie zbija racjonalnie ale je ośmiesza; jeżeli wreszcie prowadzona jest w formie nieprzyzwoitej, rubasznej.

Za taką uważamy polemikę Szan. Redakcyi Ech, pisaną przez jej redaktora. Gdyby nam nie chodziło o wyjaśnienie sprawy, stanowczo zaniechalibyśmy wszelkiej polemiki, gdyż uważamy, że forma jej w redakcyi Ech jest arogancją i nieprzyzwoitą. Kto czytał korespondencję z rypińskiego, kwalifikującą się tylko na szpalty Głosu, ten nie zdziwi się nawet i tej formie w jakiej ją umieścił redaktor Ech, bo tylko w takim piśmie taka forma może być uprawiana.

Co mają znaczyć wyrażenia redakcyi: *Mówicie, piszecie, dyskutujecie.*“ Do kogo to redakcyja w tej formie przemawia? Czy forma przyzwoitości zapoznaną już jej została? Czy redaktor Ech uważa duchowieństwo za taką kategorię ludzi, do których w tej formie przemawiać można?

Cała apostrofa o insynuacyi, którą konkluduje redakcyja, uważamy za mylnie do nas zaadresowaną, bo temi rzeczami się nie zajmujemy, gdyż na to czasu i miejsca nie mamy, za to multum ich widzimy w organie Płockim, czego dowodem są częste sprostowania, odwoływania, listy zaprzeczające i t. p. Radzilibyśmy przeto wprzód obejrzeć i wyjąć własną belkę, zanim przyjdzie kolej na źdźbło nasze. Cały artykuł redakcyi Ech uważamy za insynuację od początku do końca. W żadnym wierszu ani odrobinki racyi, wszędzie śmieszne sprzeczności i nierozsądne komentowania.

Jakie naiwe jest np. zdziwienie redaktora Ech, że na kilkuwierszową wzmiankę umieściliśmy tak długą replikę. Z naiwności tej może wyprowadzimy redakcyę, skoro pozwolimy sobie przypomnieć, że od czasu do czasu ciągle w Echach znajdowały się uszczypliwe wzmianki, ile razy tylko chodziło o muzykę kościelną. Na wszystkie te rzeczywiste insynuacje nie odpowiadaliśmy, pomijając je milczeniem, odpowiedzieliśmy dopiero wówczas, gdy redakcyja Ech wzięła się do komentowania odpowiedzi naszej redakcyi. Tem się też tłumaczy odpowiedź nasza dłuższa, aby raz wyjaśnić sprawę, której redak-

cya nie chciała czy nie mogła długo zrozumieć. Upatrywanie naiwności w naszych dowodach zrzucamy na karb naiwności redakcyi Ech, które wszystko naiwnie sobie tłumacza, dlatego też ich i bronić nie będziemy.

Przytoczone przez nas przykłady, wskazujące, że tu i owdzie stosowane przepisy liturgiczne nie były nieprzychylnie przyjęte, ale nawet bardzo chętnie wypełniane, uważa redakcyja Ech za żaden dowód. Myśmy przytoczyli to w tym celu, aby wykazać, że jeśli obecne przepisy biskupie nakazują stosować się ściślej do przepisów liturgicznych, to nie mamy się czego tak znowuż przerażać, bo zachowanie tego w praktyce, naturalnie umiejętnie przeprowadzone, nie napotka trudności, czego dowodem są właśnie przytoczone miejscowości. Strona przeciwna nie przyjęła naszych argumentów.

Redakcyja Ech rzuca nam znów rękawicę, przytaczając insynuacyjnie odpowiedź naszej redakcyi. Za tę jaknajhaniebniejszą insynuację, moglibyśmy zażądać od redakcyi Ech sprostowania, czego nie robimy tylko gwoli spokoju. Musimy się jednak obronić by nie sztydono z nas za plecami.

Nie taśmy tego bynajmniej, że kiedy w swoim czasie chodziło o chóry mieszane, byliśmy za ich utrzymaniem. Dopóki nie było stanowczej decyzji Stolicy Apostolskiej i wyjaśnienia Kongregacyi śś. obrzędów, broniliśmy tej sprawy powołując się na praktykę wielu krajów i t. p. By sprawę wyjaśnić przyjmowaliśmy rozmaite artykuły *pro* i *contra*, w końcu wygłosiliśmy swoje zdanie, oświadczając się wyraźnie za utrzymaniem chórów mieszanych.

Skoro jednak decyzja Kongregacyi wypadła przeciw naszemu twierdzeniu, zamilkliśmy, uważając sprawę za skończoną i niepodlegającą dyspacie.

Otóż w tym czasie, po wyjściu tego rozporządzenia, zapytani byliśmy przez jednego proboszcza z dyecezyi warszawskiej, czy rzeczywiście w dyecezyi płockiej wyszło rozporządzenie, kasujące chóry mieszane. Na to odpowiedziliśmy: *niestety, rozporządzenie takie wyszło*. Kto czytał poprzednie nasze w tej sprawie dyskusye, tego taka odpowiedź nie zdziwiła chyba wcale. Znając trudne warunki chórów parafialnych, oświadczaliśmy się za tem co było łatwiejsze do zastosowania w praktyce. Skasowanie chórów mieszanych uważaliśmy za przeszkodę do rozwoju muzyki kościelnej. Skoro jednak wyjaśnienie władzy dyecezyalnej oświadczyło, że zakaz ten stosuje się tylko do uroczystych mszy i niesporów, wówczas konsternacyja nasza się zmniejszyła i od tej chwili redakcyja Ech, czytająca, jak się okazuje, pilnie odpowiedzi nasze, tego „niestety“ się nie dopatrzyła.

Zaiste dziwnie przykro tłumaczyć i wyjaśniać sprawę, która wcale nie nadawała się do poruszenia.

Za tę niestuszną insynuację jesteście jednak redakcyi Ech wdzięczni, gdyż dało nam to możność wyjaśnienia tej odpowiedzi, którą przewrotnie komentowano.

Że w sprawie muzyki kościelnej odzywały się rozmaite głosy przeciwne nieraz i powag duchownych, to jeszcze nie dowód, by sprawę tę miało to pogarszać. Wszak dyskusye odbywają się i w sprawach teologicznych, ten jednak zwycięża, kto ma za sobą dowody większe, a jak w tej sprawie, dowody liturgiczne i muzyczne. Wreszcie dzisiaj tę sprawę jasno przecina i tłumaczy *Motu proprio* Piusa X, które rozpoczęliśmy w tym numerze.

Redaktorowi Ech, który nie może zrozumieć dla czego np. P. Bogu nie może być przyjemną muzyka Moniuszki i Gounoda, a tylko Palestriny, odpowiadamy, że dlatego, że ci pierwsi nie stosowali się do wymagań liturgicznych, co właśnie uwzględnił Palestrina, dlatego, że w ich kompozycjach nie tylko tekst jest nie liturgiczny, bo poskracany, ale nadto jeszcze dlatego, że styl nie ma charakteru kościelnego. Wiele mamy przecież obrazów religijnych, które jednak nie są kościelne, pomimo to że są bardzo artystycznie wykonane. Można bardzo łatwo się o tem przekonać nawet z reprodukcji. Podobnie wiele mamy utworów religijnych, które też nie są kościelne, ponieważ nie od-

powiadają warunkom liturgicznym. Gdyby nasz wielki mistrz Moniuszko żył w czasach dzisiejszych, gdyby mu znane były wymagania i przepisy muzyki kościelnej, wówczas napewno tworzył by rzeczy, które by tak samo zachwycały wszystkich w kościołach, jak dzisiaj na estradzie. Dlaczego to lub owo ma być śpiewane po łacinie a nie po polsku? pyta nas w całej swej naiwności redakcja Ech. Na to odpowiadamy że dlatego, iż takie są przepisy liturgiczne. Dla czego zaś takie są przepisy liturgiczne, a nie inne, proszę się zapytać w Rzymie. Może Rzym zważając na tak poważne przedstawienie zgodzi się na inny rodzaj nabożeństw, zezwoli na wszelką nawet katarzynkową muzykę, może skasuje jeden język liturgiczny i nie zważając na jedność Kościoła porobi możliwe ustępstwa.

Wątpimy jednak bardzo, aby redakcja „Ech“ swojemi rozumowaniami, skutek ten osiągnąć mogła, gdyż rozumowania jej są dosyć naiwne i niekonsekwentne, czego dowodzą dwa przedostatnie ustępy jej wyjaśnienia. Oto co w nich czytamy: „Niech redakcja „Śpiewu“ pilnuje siebie, aby dwutygodnik poświęcony muzyce kościelnej odpowiadał rzeczywiście swemu zadaniu“ to znaczy, iż Redakcja „Ech“ pragnie, abyśmy muzykę kościelną traktowali jak najobszerniej i najszczegółowiej i w rzeczy samej takie są nasze dążności. Tymczasem o parę wierszy wyżej w temże „wyjaśnieniu“ „Ech“ spotykamy niezrozumiałe, wprost naiwne pytanie: „Jeżeli tak jest (czyli jeżeli śpiew liturgiczny ma być łaciński) to po co sami sprawy wszczynacie, sami dyskutujecie. sami tłumaczycie się — po co? na co?“ Po to i na to odpowiadamy, że zadaniem naszego pisma jest omawianie spraw dotyczących śpiewu kościelnego; omawianie wszechstronne, ścisłe i naukowe. Po to, aby „świeccy rozstrzygający sprawy po chłopsku“ nie tracili daremnie czasu na chłopskie nieprowadzące do celu dyskusye nad tem, o czem niewiele mają pojęcia. Po to tłumaczymy, że chcemy, aby i wiara i postępowanie ludzi wierzących były rozumne; Kościół katolicki nie jest despotą, który nie pozwala rozmawiać nad prawami przez siebie wydanemi; Kościół pozwala dyskutować nad wszystkim co nie jest dogmatem, a nawet i dogmaty wyjaśnia tym, którzy ich nie rozumieją; Kościół mniej ma zarozumiałości, niż niektóre pojedyncze nawet jednostki, dla których przekonania innych ludzi żadnej nie mają wartości i znaczenia. Po to tłumaczymy, aby i Sz. Redakcja „Ech“ zrozumiała, że śpiew liturgiczny w kościele nie jest ani zbrodnią, ani zdradą tradycyi, ani innym złem. Po to tłumaczymy, po co matka tłumaczy dziecku najelementarniejsze pewniki natury, po co nauczyciel objaśnia uczniom dlaczego dwa razy dwa jest cztery, dlaczego suma kątów trójkąta równa się 2 d., chociaż inaczej być nie może.

Na końcu pozwolimy sobie zrobić uwagę, że opieranie artykułów na odpowiedziach redakcyjnych przekracza pod pewnym względem etykę literacką. Dalecy jesteście od tego byśmy kuli specjalne odpowiedzi redakcyjne; te które umieszczamy, uważamy za rodzaj listów otwartych, których dokładny sens znany jest tylko tym, którzy skierowywali się do nas z zapytaniami. Wyciąganie zaś ich na wierzch, podchwytliwe i przewrotne komentowanie uważamy za grubo niewłaściwe.

Zakończymy słowami Ech, że jak się okazuje można być wielkim literatem, przyrodnikiem i działaczem społecznym, a jednak można nie umieć poprowadzić, pogładowej, spokojnej, *bez insynuacji, podszczuwań i podejrzeń* polemiki literackiej, można, jak się okazuje, mieć swoją odrębną etykę literacką. Jeśli Echom z tym dobrze niech, im służy, niech zabarwienie dotychczasowe coraz jaśniejszej barwy nabiera.

LITERATURA I KRYTYKA.

Breviloquia organaria. Taki tytuł noszą wydane świeżo w Medyolanie nakładem gazety *Musica Sacra* preludya ks. kan. Walczyńskiego z Tarnowa, op. 56. Jak wszystkie dawniejsze preludya poprzednio wydane, tak i obecne wyróżniają się nadzwyczajną melodyjnością i łatwością. Przejrzystość zręcznie przeprowadzonych imitacji, nadaje pięknym tym utworom wiele barwności. Harmonizacya czterogłosowa. Preludya te stanowią dodatek muzyczny do № 10 medyolańskiej gazetki *Musica Sacra*.

Wobec licznych żądań informacji, co do wyboru kompozycyi na chóry męzkie, załączamy tu niektóre wskazówki.

Msze dwugłosowe z organem:

Haller—*Missa Tertia* op. 7 a. Partytura 50 kop., głos 20 kop.

Missa Quarta op. 8 b. Cena ta sama.

Dwie te wydane zostały u Pusteta w Ratyźbonie. Odznaczają się nadzwyczajną łatwością i śpiewnością.

Hanisch—*Missa in hon. B. M. V.* op. 20, wyd. 4. Part. 50 k., gł. 10 k.

Missa in hon. s. Sophiae op. 22. Part. 50 kop., gł. po 20 kop.

Missa in hon. s. Dorotheae op. 24. Part. 50 kop., gł. 10 kop.

Wydanie Pusteta. Msze Hanischa są niezmiernie łatwe, partye głosów utrzymane również jak Hallera, w skali średniej, rzadko się trafia **f** lub **fis**. Głosy napisane są w kluczu wiolinowym.

Ks. kan. Moczyński—*Missa in hon. Immacul. Conceptionis.* Part. 40 kop., Msza łatwa i ładna, obecnie wyczerpana, drugie wydanie wkrótce wyjdzie nakładem „Śpiewu Kościelnego“.

Ks. Surzyński—*Missa in hon. s. Theresiae* op. 15, wyd. 2. Part. 50 kop., gł. po 10 kop. Wyd. Pusteta. Msza ładna, nieco jednak trudniejsza.

Tegoż autora *Missa in hon. s. Mariae Magdalenae.* Partytura 50 kop. Wydawnictwo Leitgebera w Poznaniu.

Perosi—*Missa in hon. s. Caroli.* Wyd. Pusteta. Part. 60 kop., gł. po 7½ kop. Msza efektowna, nieco jednak trudniejsza.

Nowialis—*Missa in hon. B. M. V.* Part. 75 k., gł. po 10 k. Wyd. Schwanna w Düsseldorfie. Msza nieco trudniejsza. Tonacya C dur. Odznacza się nadzwyczaj dokładnem przeprowadzeniem imitacji, które nadają kompozycyi dużo barwności.

Mitterer—*Missa in hon. SS. Nominis Jesu.* Part. 60 kop., gł. 15 kop. Msza trudniejsza, niezmiernie jednak efektowna, brzmi wspaniale. Wyd. Pusteta.

Schildknecht—*Missa in hon. S. Josephi* op. 14. Part. 50 k., gł. po 7½ k. Wyd. Pusteta. Msza dosyć trudna, bardzo jednak efektowna i niezmiernie melodyjna. Jak poprzednia msza Mitterera, tak i ta brzmi wspanialej, niż nicjedna msza 4-głosowa.

Wszystkie te kompozycye możemy sprowadzić stosownie do żądania.



ROZMAITOŚCI.

Brewe Piusa X do Jego Eminencyi Kardynała-Arcybiskupa Kolońskiego dotyczące Związku Cecylińskiego. W roku zeszłym, w październiku, podczas zjazdu Cecylińskiego w Kolonii, jako w 50-cio-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa Św. Cecylii, Kardynał-Arcybiskup Koloński Jego Eminencya, Ks Antoni Fischer, wystosował do Ojca św. Piusa X adres, w którym wraz ze Związkiem Cecylińskim wyraził Głowie Kościoła swoje najpoddanniejsze uczucia. W odpowiedzi, na adres ten Papież wydał brewe, które tu w przekładzie przytaczamy:

PIUS X PAPIEŻ

Ukochanemu Synowi pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, że Związek Cecyliński, zadaniem którego jest znajomość śpiewu gregoryańskiego i zastosowanie jego w świętych obrządkach rozwijać. Nam poleciłeś. Godne bowiem wszelkiego poparcia są usiłowania tych ludzi, którzy przez należyte traktowanie tego wszystkiego, co się odnosi do podniesienia najświętszych obrzędów, ku pielęgnowaniu pobożności wiernych bardzo się przyczyniają. Jakkolwiek nie tajemem nam było, że praca i mozoly członków Towarzystwa Św. Cecylii wśród ludów germańskich pomyślnymi i obfitymi uwieńczone są owocami. tem niemniej jednak przyjemnie Nam było i z listu Twego o tem się przekonać. W szczególności zaś dowiadując się, że praca tych ludzi w granicach Twojej dyecezyi wielkie uczyniła postępy i nabrała wielkiego znaczenia. A przeto nie może ulegać wątpliwości, że Towarzystwo Św. Cecylii aprobuję i ja, jak je aprobowali moi poprzednicy Pius IX i Leon XIII; i jestem pewny, że nowe przepisy, które w tych kwestiach wydać postanowiliśmy, Związek ten przyjmie z tą wiarą i ochotą, z jaką zwykł przyjmować rozporządzenia Stolicy Apostolskiej. Tymczasem zaś życzymy sobie, abyś w imieniu Naszem oświadczył Mu nie małe i nie powszednie pochwały, na jakie zasłużył: a jednocześnie jako zadatek darów niebieskich i świadectwo Naszej względem Ciebie życzliwości, przyjm, ukochany synu Nasz, błogosławieństwo Apostolskie, którego i całemu Związkowi, klerowi i ludowi Twojej pieczy powierzonemu, najmiłościwiej w Panu udzielamy.

Dano w Rzymie u Św. Piotra dnia 1 Grudnia MDCCCIII, Pontyfikatu Naszego roku pierwszego.

Pius X Papież.

Tłom. F. B. W.

Jurjew. Dzień 23 listopada (vet. st.) 1903 roku spędziłem w Jurjewie, dawnym Dorpacie. Ponieważ była niedziela, udałem się rano do kościoła. O ile ten pięknie wygląda na górze śród drzew nazewnątrz, o tyle dziwnie i nieokreślenie przedstawia się wewnątrz kościoła. Trafiłem na niemieckie kazanie, po którym odśpiewano suplikacje po polsku, a potem wyszła suma. W czasie mszy św. na chórze odbywały się rozmaite popisy: grano na skrzypkach, na organie, śpiewano rozmaite pieśni, ze mszą świętą nic wspólnego nie mające; uczestniczyło kilku mężczyzn. Czy to się działo przez nieświadomość, czy też z złej woli, nie wiem... ale wyglądało, jakby na chórze kpiono sobie z nabożeństwa, z przepisów liturgicznych, z rozporządzeń Stolicy Apostolskiej. W kościele było bardzo niewiele osób.

N.

Konkurs „Przeglądu Powszechnego“. W całym świecie katolickim rozpoczęły się na szerokie rozmiary przygotowania do wielkiej uroczystości ku czci Matki Bożej. Dnia 8 grudnia 1904 r. upływa 50 lat od chwili, w której ogłoszonym został dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi.

Charakterystycznym znamieniem tych przygotowań, tak zagranicą, jak u nas jest to, że bynajmniej nie zacieśniają się one do jednostkowego objawu czci religijnej, ale chcą nadto zostawić trwały ślad w różnych kierunkach życia publicznego, w życiu społecznym, w nauce i t. d.

W tym duchu, chciałaby Redakcja *Przeglądu Powszechnego*, do obchodu tej uroczystej chwili, w swoim zakresie, przyczynić się. Chcielibyśmy spowodować ogłoszeniem konkursu literackiego, ażeby nowa, a trwała pamiątka czci Matki Bożej w naszym kraju, czci w narodzie tak powszechnej i z tyłoma faktami dziejowymi związanej, pozostała, z okazji tej uroczystości, w skarbcu naszej literatury.

Pewne powody przemawiają za tem, aby z różnych dziedzin twórczości umysłowej, wybrać ku temu celowi dziedzinę literatury pięknej. Będzie to przedłużeniem tej wielkiej tradycji naszego piśmiennictwa, która zaczyna się pierwszym zabytkiem naszym „Bogarodzicą“, przesnuwa się jak nić złota przez wszystkie epoki, przez utwory największych naszych mistrzów, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza (epos obrony Jasnogórskiej tak silnie odnowiła w pamięci ogółu obecna rocznica Kordeckiego), aż po najnowsze czasy, przez utwory Rydla i Wyspiańskiego.

W zakresie literatury pięknej nie zacieśniamy się naszym konkursem do żadnego określonego rodzaju, przyjmujemy wszystkie rodzaje i formy, tak zwanej belletrystyki, czy będzie to rodzaj powieściowy, czy utwór poetyczny, czy dramatyczny.

Treścią tego utworu, albo przynajmniej głównym jego motywem, ma być temat związany z postacią Najświętszej Panny, a związany jakkolwiek, czy z Jej życiem, działalnością, znaczeniem, czy z Jej wpływem na losy Kościoła, narodów i jednostek, czy z objawami Jej kultu... i t. d.

Prócz talentu, który jest rozstrzygającym warunkiem, stawiamy drugi, niezbędny, z samej natury tematu już płynący, warunek: zgodność w pojęciach i uczuciach z zasadami katolicyzmu.

Co do rozmiarów, wymaganą przez konkurs granicę, stanowi pół arkusza druku (288 wierszy druku). Granicę wyższą zostawiamy do woli autorów, ażeby nie krępować twórczości.

Nagrody konkursu są dwie: najlepszy utwór otrzyma w nagrodę 1000 koron, następny pod względem wartości 500 koron. Pozostające wybitne utwory zostaną ehlubną wzmianką odznaczone.

W wypadkach, tenorem niniejszym nieokreślonych, rozstrzygnięcie zależy od sądu konkursowego.

Redakcja zastrzega sobie prawo pierwszego druku utworów nagrodzonych i odznaczonych, za co zapłaci autorom zwykle swoje honorarium.

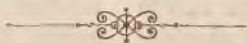
Sąd konkursowy składają pp: Julian Klaczko, Kazimierz Morawski, Józef Kallenbach, Antoni Mazanowski i ks. Jan Pawelski T. J. Gdyby się okazało, że liczbę członków sądu należy powiększyć, uczyni to Redakcja *Przeglądu Powszechnego* w porozumieniu z członkami sądu konkursowego.

Czas konkursu kończy się z dniem 15 września 1904 roku. Wynik będzie ogłoszony w pierwszych dniach grudnia 1904 roku, w grudniowym zeszytcie *Przeglądu Powszechnego*.

Rękopisy zaopatrzone godłem, wraz z zamkniętą kopertą temże godłem naznaczoną, w której mieścić się ma karta z nazwiskiem i dokładnym adresem autora, należy nadsyłać pod adresem: Redakcja *Przeglądu Powszechnego*, Kraków, Grodzka 43.

Wszystkie pisma uprzejmie upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Redakcja „Przeglądu Powszechnego“.



Co piszą?

Pzegląd gregoriański. (7—12).

Tonarz Königshofen'a—Skasowanie muzyki instrumentalnej.—Towarzystwo organowe do chorału.—Sztuki piękne w życiu dziecka.—Rozwój melodyi choralnej w średnich wiekach.—Ks. dr. F. Krasuskiego studjum o chorale.—Estrada ruchoma.—Pzenośna Konsola organowa.—O początku śpiewów żałobnych we mszy św.—Kongres w Bordeaux zajmuje się kwestją towarzyszenia organowego chorału.

Dr. Mathias, organista przy katedrze strasburskiej, wydał odnaleziony niedawno, tonarz (tonarius) kronikarza i choralisty Jakóba Twingera (zwanego Königshofen od miejsca urodzenia), który w r. 1395 został członkiem scrasb. Kapituły św. Tomasza. Tonarzem posługiwano się w średnich wiekach. Była to księga choralna, w której znajdowały się najpotrzebniejsze wiadomości z teorii o trybach kościelnych oraz tabelaryczny spis psalmodyi kościelnej z wszystkimi dyferencyami (różnicami). Tonarzów średniowiecznych jest spora liczba; one przyczyniły się już dużo do wyświeślenia rozmaitych, zawiłych kwestyi choralnych; może niniejszy dostarczy uczonym jakiego wątku do wyprowadzenia upragnionego wniosku, jak właściwie dawniej śpiewano chorał i jak go dzisiaj wykonywać należy.—Medyolański kardynał-arcybiskup zakazał przed niedawnym czasem muzyki instrumentalnej po kościołach swojej archidiecezyi. Zakaz ten powtórzył jeszcze, gdy przy obrzędach żałobnych po śmierci jakiegoś zasłużonego arystokraty zamierzono wykonać instrumentalne Requiem Verdi'ego. Skutkiem powtórzonego zakazu odstąpiono oczywiście od pierwotnego zamiaru.—„Towarzystwo organowe do chorału“ dr. Mathias'a zawiera dalszy ciąg uwagi godnych prawideł. Każdy rytmiczny zwrot melodyjny jest z natury, albo dwu — albo trzymiarowy; akcent pada zawsze na pierwszą nutę, inne zaś są nieakcentowane, Ponieważ, podług reguły poprzednio podanej, zmiana akordu może nastąpić tylko na nucie akcentowanej, przeto dobierając akord, należy

ile możności uwzględniać także nuty nieakcentowane, aby z brzmącym jeszcze akordem nie tworzyły rażącego dyssonansu. Najdogodniejszym jest wtenczas taki trójdźwięk, względem którego nuty nieakcentowane można uważać za przejściowe. Nowo obrany trójdźwięk musi oprócz tego pozostawać w pokrewieństwie tonalnym z sąsiednimi akordami, musi się z nimi jakoby zlewać; inaczej towarzyszenie organowe będzie wymuszone, sztuczne, będzie poprostu razić. — „Sztuki piękne w życiu dziecka“. Temat ten poruszył pewien pedagog na zjeździe nauczycielskim w Troppau i starał się wykazać, że dzisiejszy system wychowawczy jest jednostronny, wadliwy, gdyż sztuki piękne i piecza nad nimi są z niego prawie zupełnie wykluczone. A jednak zaprzeczyć już nie można, że sztuka jest znakomitym czynnikiem wychowawczym; dla tego program szkolny powinien w tym kierunku być rozszerzonym i nie tylko ograniczać się na rysunkach, ale powinien obejmować także muzykę, śpiew oraz inne sztuki piękne. Krytyka odzywa się przychylnie o powyższych poglądach pedagoga, uważa jednak za utopię wszystkie jego dalsze postulaty, a mianowicie, żeby dzieci grały i śpiewały tylko to, co ma wartość artystyczną, żeby dawały koncerty o programie klasycznym, żeby występowały na scenie w dramatach i t. d. — Grono osób, oddających się poważnym studjum nad chorałem, wzrasta ustawicznie. Nietylko zakonnicy i kapłani, ale także cały szereg osób świeckich umieszczają coraz częściej prace swoje o chorale na łamach pism, co świadczy o szerokim zainteresowaniu się kwestją choralną. Świeżo zaciągnął się do tego szeregu Karol Ott, aplikant sądowy w Ulm, który przedstawia w kilku treściwych artykułach „Rozwój melodyi choralnej w średnich wiekach“. Autor, wspominając na początku o domysłach i hipotezach archeologów odnośnie do pierwotnych, prawdziwych melodyi Grzegorza W., pisze następu-

nie o przechowaniu skarbu melodyjnego przy pomocy systemu liniowego Guido-
na z Arezzo, o podziale śpiewów choral-
nych na recytatywy, antyfony sylabiczne
i melizmatyczne (bogatsze), na tony
psalmowe i responsoria; dalej pisze o
trybach kościelnych z uwzględnieniem
oktoëchos św. Jana Damasceńskiego,
wreszcie daje ogólny pogląd na star-
rannę wykończenie melodyi choralnych
z czasów św. Ambrożego († 397) do
pontyfikatu Grzegorza II-go (r. 715).
— — O. Vivell, benedyktyn, ocenia pra-
cę ks. dr. F. Krasuskiego z Fryburga
w Szwajcaryi: „O objętości gregoryań-
skich śpiewów mszalnych“. (Ueber den
ambitus der gregorianischen Messgesan-
ge. 8 str. VII, 132 i 3 tablice. Cena
1 kor.) Jestto głębokie studjum specya-
listy, świadczące o bystrości umysłu
oraz o wytrwałej, mozolnej pracy auto-
ra, który zestawił tabelarycznie obję-
tość czyli rozciągłość tonalną wszystkich
śpiewów mszalnych, zawartych w star-
rannie pisanym graduale z Nevers z VII
wieku; następnie zebrał wiązanek spo-
strzeżeń i wyprowadził odpowiednie
wnioski naukowe. Jeden z nich jest wy-
mierzony przeciw tezie o podziale try-
bów kościelnych na autentyczne i pla-
galne. — — Interesująco przedstawiały się
różne próby, dokonywane na festy-
wie muzycznym w Heidelbergu. Estradę
dla orkiestry o czterech kondygnac-
jach mogła jedna osoba podług upo-
dobania podwyższać i zniżać w ciągu
kilkusiekund. Skutkiem tego umieszczo-
ne na niej orkiestra i chóry mogły także
w czasie gry i śpiewu stać się niewid-
zialnymi. Organ znowu o 4 manualach,
umieszczony na podwyższeniu przy ścia-

nie, był tak zbudowany, że konsolę z kla-
wiaturami można było dowodnie prze-
nosić i umieścić ją nawet daleko na sali
pomiędzy słuchaczami. z korpusem or-
ganowym łączył ją kabel, podczas gdy
do rejestrowania, do crescendo i decre-
scendo zastosowano najnowszy system
elektryczny inżyniera angielskiego Hope-
Jones. — — Przy badaniu melodyi mszal-
nych z lat dawnych dają się wszędzie
zauważyć obfitość i bogactwo śpiewów
w mszy żałobnej; z niemi pozostaje w
dziwnej poniekąd sprzeczności dzisiejsza
jednostajność i prostota podobnych me-
lodyi. Ta okoliczność, że dawniejsze
śpiewy żałobne były niezmiernie bogate
w neumy, przyczynia się — — zdaniem d-ra
Wagner'a — do potwierdzenia mniemania,
jakoby śpiewów do mszy żałobnej nie
układano za czasów Grzegorza W., ale
dopiero później, kiedy według podania
św. Odilo w X wieku ustanowił święto
umarłych. Z tego nie wynika jednak,
żeby przedtem pojedyncze pienia żałobne
nie były w użyciu. — — W m. Bordeaux
w Francyi odbył się z inicjatywy ks.
Artigarum kongres celem odmówienia
i ustanowienia zasad na prawidłowe to-
warzyszenie organowe do chorału, Kon-
gres miał trudne zadanie, gdyż liczni
uczestnicy podali mnóstwo kwestyi do
załatwienia. Ze względu na żywy udział
uczestników w dysputach zdołano tym-
czasem tyle postanowić: 1) towarzysze-
nie organowe do chorału jest potrzebne;
2) towarzyszenie powinno być diatonicz-
ne; wyklucza się przeto wzzelką, na-
wet przypadkową chromatykę, a więc
także diësis w kadencyach.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e .

Warszawa.

*Filharmonia. Paderewski. Pogadanki Z.
Noskowskiego. Wieczory kolendowe.*
Dzień 8 listopada był dla Warszawy
dniem wielkiej atrakcyi, gdyż w Filhar-
monii warszawskiej, po częstych produk-

cyach gwiazd zagranicznych, występował wielki nasz rodak, znany całemu światu muzycznemu, Paderewski. Jak grał, trudno opowiedzieć. Zgadzam się najzupełniej ze zdaniem tych, którzy

przynaję, że w utworach klasycznych wielki ten mistrz jest nawskroś głębokim klasykiem, w utworach technicznych niezrównanym wirtuozem, w śpiewnych i melodyjnych niezrównanym pieśniarzem.

Paderewski tak w nastorju klasycznym jak w przejmującym poetyzowaniu melodyi, tak w rzeczach technicznych jak i brawurowych jest niezrównanym mistrzem. Wszystkie te skoncentrowane w jego grze przymioty wyróżniają go z pośród wielu i czynią niedoścignionym. Entuzjazm słuchaczy był olbrzymi, złożono mu w darze, oprócz wielkiej ilości wieńców, piękną rzeźbę z brązu, przedstawiającę cygana Manru, głównego bohatera opery Paderewskiego. Nad program grał Paderewski pewnie z 5 razy, dzieła rozmaitych kompozytorów, prócz Chopina. Na drugi dzień w operze warszawskiej wykonywano Manru w obecności kompozytora. Fantazyjna muzyka daje całej operze nastrój bardzo odpowiedni. Najpiękniejszą perłą całego dzieła jest przesłiczna kołysanka, którą śpiewa Monru. W całej operze jednak za dużo recytatiwów za mało może śpiewnych arii, które mogłyby zadowolnić i przeciętnego słuchacza. Instrumentacja barwna, niezmiernie kunsztownie obrobiona. W niedzielę 10 stycznia dyrektor Noskowski miał bardzo interesujący odczyt o muzyce wokalnie-instrumentalnej, w czem uwzględnił przedewszystkiem muzykę oratoryjną, wskazując jako najdzielniejszych mistrzów Haendla i Bacha. Z kolei przeszedł mówca na muzykę Moniuszki i z zachwytem opowiadał o nieśmiertelnych dziełach naszego wielkiego mistrza, które jeszcze za mało są znane zagranicą a mian. o Sonetach Krymskich i Widmach.

Przykłady fortepianowe ułatwiały słuchaczom wtajemniczenie się w te przepiękne ntworki.

Tejże niedzieli wieczorem w salach reutowych Towarzystwa muzycznego występowały chóry mieszane, obecnie pokasowane, kościołów warszawskich z kolenkami, które bardzo dobrze zostały wykonane. Publiczność zebrała się w ogromnej ilości.

Umieszczam poniżej program tego bardzo interesującego koncertu.

Część I-sza:

i. Chór działwy warszawskiej, w liczbie 250

(założony w 1902 r. przez pp. Adama Koziarskiego i A. Szczygielskiego).

- a) Hasło, Wesola nowina Wygrzewalski
- b) Niemasz to, niemasz Michał Stankiewicz
nad tę gwiazdeczkę pod dyrekcją p. Adolfa Szczygielskiego.

2. Chór po-Kapucyński:

- a) Bracia mili czy widziecie? z kolendy „Pastuszek“ Juljan Nawrocki
(ustępy solowe: panna Aniela Wolańska i pan Stanisław Dymek).

- b) Witaj Jezu najmilszy! Maletz (chór z duetem z towarzyszeniem instrumentów: wiolonczela, skrzypce, i t. d.)
(duet, panna Kazimiera Kleczkowska i panna Franciszka Dymek).
pod dyrekcją p. Juljana Nawrockiego.

3. Chór Świętokrzyski:

- a) Radość wielka dziś nastała Jan Hordiewicz
- b) Jakaż to gwiazda przesłiczna? Küttel
pod dyrekcją p. Jana Hordiewicza.

4. Chór po-Franciszkański:

- a) W łobie leży Jan Chwalibóg
solo pasterza pan Dygas.
- b) „Gwiazdeczka“ [kolenda napisana w 15 roku życia Zygmunt Noskowski
solo pani Elżbieta Warzyńska
pod dyrekcją p. Adolfa Szczygielskiego.

Pauzy 15 minut.

Część II-ga:

5. Kapela dziecłona:

(założona przez Adama Koziarskiego przed paroma miesiącami).

- a) Bóg się rodzi. W łobie leży. M. Mioduszewski
- b) Wśród nocnej ciszy
- c) Marsz pasterski Jan Lewandowski
pod dyrekcją p. Karola Fatke.

6. Chór po-Karmelcki:

- a) Jak witali pastuszkowie Jezusa? Rzepko
- b) Syna swego Bóg zesłał Rzepko
pod dyrekcją p. Franciszka Chabalewskiego.

7. Chór po-Trzynitański:

- a) Cieszmy się i pod niebiosy wzniesmy głosy! B. Egiejman
- b) Przybieżeli do Betleem pasterze Stanisław Grodecki
- c) Co za dzień radosny? Rzepko
pod dyrekcją p. Piotra Kowalczyka.

8. Chóry połączone razem:

- a) Hej bracia czy wy śpicie? Krogulski
- b) Bóg zawitał w ludzkiem cielem. W. Czapek

Akompanjował p. Edmund Dutkiewicz.